Nr. 66. Wtorek 21. Marca 1865. Rok IV.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

		kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie		3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
z przesełką poczt.	w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
	do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
	„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
	„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
	„ Francji	20 franków	7 franków
	„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
	„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
	„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m. tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.
OGŁOSZENIA (Inseraty), wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.
W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.
LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“.
LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Od wydawnictwa.

Prenumerata na Gazetę Narodową:

Z przesełką pocztową: kwartalnie **4** złr. **80** cnt.

Bez przesełki pocztowej w miejscu: kwartalnie **3** złr. **75** ct. — miesięcznie **1** złr. **30** cnt.

Razem z prenumeratą na Gazetę Narodową przesyłać można i prenumeratę na **Dziennik Literacki**, który pod redakcją J a n a - D o b r z a ń s k i e g o wychodzi od 1. stycznia dwa razy w tygodniu jak dawniej, i z **Dodatkiem powieściowym** co tydzień.

Z Dodatkiem powieściowym z przesyłką pocztową: Rocznie 12 złr. 50 cnt. — półrocznie 6 złr. 30 ct.— kwartalnie 3 złr. 70 cnt.

Bez Dodatku powieściowego z przesyłką pocztową: Rocznie 10 złr. 50 cnt. — półrocznie 5 złr. 30 ct. — kwartalnie 2 złr. 70 cnt.

Dodawane do **Dziennika Literackiego** ryciny mód kosztują kwartalnie 50 cent.

Kompletu można dostać od 1. stycznia 1865, — również i roczników z lat ubiegłych.

Razem z prenumeratą na Gazetę Narodową lub Dziennik Literacki przysyłać można **1** złr. **25** ct. na wydany przez **Karola Langiego: Kalendarz naukowy,** który f r a n k o pocztą odsyłany będzie.

Upraszamy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, aby można wcześnie przysposobić adresy, a prenumeranci nie doznawali zwłoki w przesyłce.

W sprawie żeglugi parowej na Dniestrze.

Komitet żeglugi parowej na Dniestrze w ostatnim swym okólniku, zwołującym zgromadzenie ogólne na dzień 1. kwiet., powołał się na § 12 kontraktu spółki, i przytoczył nawet z niego ustęp, wykazujący, że do prawomocności uchwał na ogólnem zgromadzeniu potrzeba, aby przynajmniej połowa członków Towarzystwa była obecną lub przez zastępców formalną plenipotencją zaopatrzonych, reprezentowaną. Zastępstwo to może być tylko jednemu członkowi poruczonem, a zastępca jednego tylko może zastąpić członka. Gdyby na ogólne zgromadzenie nie przybyła nawet połowa członków Towarzystwa, czy to osobiście czy to przez zastępców, w takim razie do zebrania się ogólnego zgromadzenia nowy dzień po trzydziestu dniach postanowionym będzie, w którym to dniu zebrani członkowie bez względu na swą liczbę imieniem towarzystwa prawomocne będą mogli powziąć uchwały.

Dnia 1. kwietnia więc, gdyby się dwóch członków tylko pojawiło, mogą stanowić prawomocne uchwały.

Okoliczność ta w połączeniu z tem, że rozpisane przez komitet wpłaty nie nadeszły, wprowadziła w błąd jeden z tutejszych dzienników, iż wyrozumował z nich likwidacją i rozwiązanie towarzystwa.

Lecz o tem mowy być nie może. Gdyby chodziło o likwidacją i rozwiązanie, to §. 12 nie byłby wystarczającym. Uchwały zgromadzenia na d. 1. kwietnia zejść się mającego, nie mogą żadną miarą tyczeć się likwidacji i rozwiązania; zgromadzenie to może tylko uchwalać przedmioty do dalszego prowadzenia interesów wiodące.

Posłuchajmy co mówi §. 13 kontraktu spółki: „W razie gdyby żegluga parowa aż do Rozwadowa, włości leżącej przy gościńcu prowadzącym ze Lwowa do Stryja, a p r z y n a j m n i e j d o p u n k t u, w którym rzeka Stryj do Dniestru wpada, możebną nie była; lub gdyby wys. rząd wyczyszczania swoim kosztem Dniestru, celem zrobienia możliwą żeglugę parową na Dniestrze do Rozwadowa, a przynajmniej do punktu, w którym rzeka Stryj do Dniestru wpada, Towarzystwu odmówił, lub nakoniec koncesja do parowej żelugi na Dniestrze i zatwierdzenie Towarzystwa, w przeciągu dwóch lat od d. dzisiejszego (23. listop. 1858) przez właściwą władzę rządową nie były wydane, ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa będzie mieć prawo, Towarzystwo niniejsze rozwiązać; do powzięcia jednak uchwały, rozwiązującej Towarzystwo, potrzebnem będzie zezwolenie przynajmniej trzech czwartych części wszystkich członków Towarzystwa, (ponieważ jest ich 34 więc 25) na ogólne zgromadzenie z tem wyraźnem dodatkiem zwołanych, że na tem zgromadzeniu powzięta będzie uchwała, czyli z powodów wyżej rzeczonych towarzystwo ma się rozwiązać lub nie.“

Ktokolwiek objeżdżał łożysko teraźniejsze Dniestru, ten jest przekonany, że żegluga do Rozwadowa jest dla dzikości wód niepodobną, gdyż wszelkie regulacje na niczby się nie przydały. Do ujścia zaś Stryju w Dniester jest możebną, a łożysko rzeki ztamtąd począwszy, na dół aż do Marjampola całkiem jest oczyszczone z zawad, i dalej będzie czyszczone; inżynier rządowy p. Kutschera, który z wielką troskliwością koło tego chodzi, jest pewien dokonania dzieła za pomocą aparatów na to umyślnie sprawionych. Przy takim stanie rzeczy odpada wszelki powód z kontraktu spółki do likwidacji i rozwiązania Towarzystwa, choćby nawet zgromadzenie ogólne na d. 1. kwietnia miało prawo do powzięcia takiej uchwały, czego jednak, jak widzimy z §fu 13. nie ma, ani mieć może.

Jakież więc mogą być prawdopodobne uchwały zgromadzenia na dniu 1. kwietnia zwołanego?

1) Zgromadzenie może uchwalić poszukiwanie drogą prawa swego interesu z fabryką warszawską. Kontrakt zawarty z nią dnia 15. kwietnia 1862, tworzy do tego dobrą podstawę. Dyrektor fabryki tej, p. Pietraszkiewicz, przypatrzywszy się osobiście Dniestrowi, wysądowawszy go i obliczywszy siłę parostatku zamówionego, wniósł do kontraktu „siłę pary na 40 koni z wysokiem ciśnieniem parowej machiny do pracy zwyczajnej czterech atmosfer;“ w art. I. fabryka obowiązała się „zbudować parostatek do holowania gabar, podług opisania wyrażonego;“ art. VI. stypuluje: „złożenie parostatku i gabar i wykonanie co będzie potrzebnem, i zaopatrzenie takowych w potrzeby konieczne do ruchu, bez których swobodny i skuteczny ruch parostatku i gabar odbywaćby się nie mógł,“ a do tego bez wątpienia należy także primo loco odpowiedni kocioł; dodać do tego należy, że towarzystwo ze swej strony poczyniło wszystko dla ułatwienia żeglugi, gdyż po dwukrotnem zbadaniu całego łożyska, sprawiło maszynę do bagierowania (tj. do przepruwania mielizn i brodów) i zapłaciło umówioną sumę,*) słowem spełniło wszystkie warunki kontraktu.

Przywiedzione powyżej ustępy z kontraktu prowadzą do tego słusznego wniosku, że proces może być bezpiecznie rozpoczęty i pomyślnie dla towarzystwa ukończony, tem bardziej, ileże wiemy, iż punkta kontraktu wyszły z pod redakcji dobrego naszego prawnika dr. G., który w razie obranej drogi prawa, informacjami swemi potrafiłby zaopatrzyć każdego mecenasa w Warszawie, celem wywalczenia krzywdy Towarzystwu, doznanej od fabryki, która odkąd brakło jej naczelnika w osobie hr. Andrzeja Zamojskiego, zapomniała o godności instytutu krajowego, co tem nieuczciwiej wygląda, ileże wypłata powyższych pieniędzy nie czekawszy na wykonanie prób, nastąpiła w skutek odezwy fabryki, wołającej o pomoc w krytycznem pieniężnem położeniu. Komitet jednak mimo swej dobrej wiary, nie pierwej to jednak uczynił, aż otrzymał od niej dokument zaręczający, że w s z e l k i e w skutek próby odbytej dostrzeżone uchybienia i niedostatki, poprawić i uzupełnić będzie obowiązaną. Nie wiemy zatem, coby mogło tamować komitet od wstąpienia na drogę prawa, skoro wyczerpał wszystkie możebne środki, do jakich należało między innemi wysłanie delegata p. L. Z., i propozycja sądu polubownego.

2) Drugą czynnością zgromadzenia byłoby zdecydowanie się na zamówienie w warsztatach Siegla w Wiedniu nowego kotła parowego, którego dokładna i odpowiednia siła n. p. 60 — 70 koni mogłaby, według jednych dostarczyć potrzebnego, szybkiego ruchu machinie warszawskiej, która tylko dla tego tak leniwo funkcjonuje, że brak jej ruchu popędowego, — podług drugich zaś, potrzebaby nowemu kotłowi nowej odpowiedniej machiny, co jakkolwiek dużo więcejby kosztowało, jednak zabezpieczałoby możność odbywania kampanii z dwiema gabarami; dochód bowiem z jednej gabary (którą zdolna ciągnąć teraźniejsza machina) nie pokrywa kosztów, i w przykrej stawia sytuacji przedsiębiorstwo. Zdałoby się także sprawić koniecznie nowe koła wodne tak zwane patentowane z ruchomemi łopatkami, dziś już wszędzie używanemi.

3) Trzecią nareszcie czynnością zgromadzenia kwietniowego, byłoby rozważenie i uchwała, ażali nie byłoby dobrze i stosownie, aby statek spoczywający dziś w Żurawnie, zaraz po stajaniu lodów popłynął z jedną gabarą na okaz rzeką w dół za granicę do Jampola, albo aż do Benderu, do którego to miejsca kolej żelazna z Odessy idąca, na wiosnę otworzoną już zostanie, a podług doniesień otrzymanych ztamtąd więcej nierównie do myślenia dają podnoszone wątpliwości: czy Dniester, dla którego spławności rząd tamtejszy nic dotąd nie uczynił, w biegu swoim od granicy galicyjskiej aż do Raszkowa dość będzie głębokim dla utrzymania regularnej żeglugi, — aniżeli czy progi Jampolskie będą do przebycia. Zbadano bowiem, że na progach, których szerokość dostateczna dozwala przepływać wygodnie i bez szwanku, potrzeba jedynie ostrożności w kierowaniu parostatku, aby nie uderzyć o odłam skały, skutkiem rozsadzenia prochem pod wodą leżącej. Sprawdził to p. Popowicz, właściciel dwóch parowców w Odessie, który z Majak w r. 1864 odbył podróż z parostatkiem „M a r i a,“ (zrobionym w warsztacie J. Mayera w Lincu) w górę rzeki z ładunkiem soli aż do Mohylewa, i na progach jampolskich żadnych nie doznał przeszkód, i ztamtąd z ładunkiem zboża powrócił.

Do wyprawy rzeczonej w dół trzebaby ludzi i majtków nająć na 2 miesiące, ale mogłaby ona mieć dobre następstwa. Pokazanie się bowiem w okolicy, której obywatele mogą udzielić pomocy, gdyż usiłowania ich celem utworzenia żeglugi parowej na Dniestrze datują się jeszcze od roku 1852, — a najgorętsze ich chęci zlania się z Towarzystwem galic. od ostatnich dwóch lat aż nadto są wiadomemi, — posłużyćby mogły do nader pomyślnego obrotu rzeczy; pod ich protekcją bowiem udałoby się może zasilić fundusze Towarzystwa tutejszego, którego podobno w tej chwili nie stać na sprawianie nowych: kotła i maszyny — obstalowanie zaś nowego lub wymiana starego kotła za nowy, a może i maszyny, nastąpićby mogło w warsztatach akcyjnego Towarzystwa żeglugi i handlu w Odesie i Nikołajewie (które dysponuje 100 parowcami i jest przez rząd gwarantowane; na czele jego stał w r. 1858 fligeladjutant ces. Arkass i Nowosielski, zdolny człowiek). Przedmioty nowe lub wymienione możnaby łatwo koleją sprowadzić do Benderu i wstawić zaraz do statku, na kotwicy tamże stojącego. W razie zaś, gdyby uchwalono sprzedaż teraźniejszego parowca i gabar, dałoby się pod opieką podolskich zakordonowych przyjaciół żeglugi na Dniestrze, albo w Odesie, albo gdziekolwiek na dolnym Dniestrze osiągnąć lepsze ceny, aniżeli dziś ofiarują z daleka. Do sprzedaży tej, udałoby się może również dołożyć warunek, ażeby nabywcy parostatku zobowiązali się do wpływania z Benderu na terytorjum austrjackie aż do Jezupola. Loika bowiem naprowadza na domysł, że ograniczenie się na żegludze galicyjskiej od mostu kolei lwowsko-czerniowieckiej w Jezupolu aż do Okopów na milach $36^1/_4$ nieodpowiadałoby wielkiemu ruchowi, do czego utworzenie nowej komunikacji na Dniestrze wyraźnie dąży. Przeciwnie zadaniem jej powinno być utrzymanie komunikacji między Benderem (556 wiorst czyli $78^1/_2$ mil podług mapy Dniestru za staraniem br. Woroncowa w roku 1844 sporządzonej), od granicy galicyjskiej niżej leżącym, a mostem kolei żelaznej lwowsko czerniowieckiej, której akcjonarjusze (należący w części także do spółki Dniestrowej), w zetknięciu się tamże z żeglugą Dniestrową, upatrywaćby powinni korzyść niepospolitą. Przy moście bowiem w Jezupolu kolej ta, krzyżując się z żeglugą dniestrową pod kątem ścieśnionym (a tylko równoległe przedsiębiorstwa robią sobie nawzajem konkurencję) będzie mogła prosto z gabar odbierać surowe płody z Podola i Bessarabii, które na wagonach dalej w świat powiezie, i na odwrót oddawać będzie mogła gabarom dniestrowym wyroby zagraniczne i galicyjskie dla Podola i Besarabii, pozbawionych komunikacji i dróg bitych.

Dwie ostatnie ewentualności nie wyłączają pierwszej. Można z fabryką warszawską rozpocząć proces, a równocześnie robić interes z Sieglem, albo płynąć do Benderu.

Bądźmyż zatem dobrej otuchy, że protokół posiedzenia na dniu 1. kwietnia nie będzie złą receptą dla Spółki, która, jak wiadomo z kontraktu zawarła się na lat 30, ale przyniesie jeden którykolwiek rezultat z powyższego rozważenia teraźniejszego stanu rzeczy, — nie zaś wstęp do rozwiązania Towarzystwa, nie zaniechanie dzieła które począwszy od spławów Walerjana br. Dieduszyckiego w roku 1785 nie przestawały zajmować takich mężów o dobro kraju dbałych, jakimi byli w roku 1802 ksiądz Caspary, c. k. naddyrektor budownictwa, w roku 1803 starosta obwodowy bar. Dyke, w r. 1804 Franciszek Bauer, kupiec lwowski, który się puścił z Rozwadowa i z Zaleszczyk do Majak 4ma statkami jakich na Elbie używają, i powrócił do Zaleszczyk z ładunkiem bakaljów; w roku 1842 hr. Artur Gołuchowski ze Skały (transport kilku tysięcy czetwierti pszenicy); w roku 1843 Antoni Mysłowski (z ładugą 3.600 czetwierti pszenicy) który całą swoją podróż opisał w broszurze, służącej dziś jeszcze za podstawę obliczeń w stosunkach handlowych Galicji z Odesą; ostatniemi zaś czasy Włodzimierz hr. Baworowski, który właściwie wprowadził w życie żeglugę parową i spółkę dniestrową. Szkoda tylko, iż nie składa się ona z większej liczby członków, choćby z dużo mniejszemi wpłatami, a więc łatwiejszemi do akuratnego wpływania na cel przeznaczony.)

Dziś jeszcze do gorliwych popieraczy dalszego prowadzenia dzieła należy jak słyszymy ks. Leon

*) Za parowiec 23.750 rs.; za 3 galary kryte po 3.800—11.400 rs.; za trzy galary niekryte po 3 283$^1/_3$ do 9.850 rsr. razem 45.000 rsr.

List ze wsi.

Z Przemyskiego.

Wielmożny Mości Redaktorze Dobrodzieju!

Odebrawszy wczoraj pierwszy zeszyt nowo wychodzącego pisma w Krakowie pod tytułem *Ognisko*, dowiedziałem się z niego rzeczy wcale nowej, i muszę wyznać Ci szczerze, Wielmożny Mości Redaktorze, że uczułem poniekąd żal do Ciebie, iż wydając od tylu lat pismo Twoje, nie wyczytałem w niem ani razu przestróg tak zbawiennych i rad tak światłych, jakie tu znajduję. Czyż byś zaś o tem wszystkiem nie wiedział co się w koło nas dzieje? czy byś, co nie przypuszczam, rozmyślnie taił nam owe niebezpieczeństwa? ha! Mości Dobrodzieju! tać to nie żarty! stoimy na wulkanie — „własność nasza zagrożona; zteroryzowani i przerażeni z pochyloną głową i opuszczonemi rękoma, oczekujemy smutnego wymiaru niesprawiedliwości, która nas ma rychlej czy później dosięgnąć“ (jak mówi autor) a ja tu sobie śpię spokojnie, pracuję, mozolę się, orzę, sieję, chowam bydełko, znajdzie się i konik w stajni, znajdzie się coś i w szpichlerzu i w stodole; w kieszeni to prawda niewiele, bo właśnie tylko co zapłaciłem podatek z zuschusami, beitragami, zulagami i t. d., akcyzę z gorzelni i taksę spadkową po śp. stryju moim, któren, Panie świeć nad duszą jego! zostawił mi wioszczynę w piaskach zadłużoną, spustoszoną i mało co więcej wartą, jak owa taksa spadkowa. Ha! myślę sobie, po polskim obyczaju jakoś to będzie. Dobrem gospodarstwem, oszczędnością a pracą, da się to wszystko wyrównać, i będzie moje. Aż tu Panie! dowiaduję się z *Ogniska*, że to nieprawda, boć jak tam stoi napisano, „mnoży się codzień liczba luźnych obywateli, którzy ani pracując, ani szukając zarobku, ostrzą sobie dziób i szpony na grabież cudzego dobra“ — no, proszę! ktoby się był spodziewał! żeby to choć po za kordonem no! to jeszcze Milutyny, Katkowcy, Czerkascy i inni tam praporszczyki dali by temu radę, ale u nas Bogu dzięki, w górze nie tak źle jeszcze, w dole chłop to niby potulny, słucha rządu i bez rozkazu nic nie zrobi nikomu złego. Średnia klasa biedna, to prawda, bo tak jak ja, gotówki nie ma. Od jakiegoś czasu wprawdzie, nabrała niepotrzebnych narowów, które dawniej tylko nam szlachcie były właściwe; plecie tam coś o narodowości, o równości i t. p. nowoczesnych andronach, aleć przecie tak gwałtownie do kieszeni nam się nie dobiera. Zkądże zatem autor artykułu o stanie materjalnym naszego kraju takich czarnych zaczerpnął wiadomości? Czyby to tam gdzie w mieście coś podobnego się działo? Czy my tu w ciemnocie i dobroduszności naszej tego nie spostrzegamy? Jakkolwiekbądź, Szanowny Redaktorze, Ty co to powinieneś wiedzieć o wszystkiem, wysąduj tę rzecz i ostrzegaj nas zawczasu, bo jeśli to tak źle jest na prawdę, to trzeba o sobie radzić. Albo proszę państwa, ów artykuł o stanie moralnym naszego społeczeństwa, co by to tam nie dało się o tem powiedzieć, ale cóż kiedy parzy, trzeba i to przyjąć, boć autor onego, człowiek doświadczony, co to jak mówią, nie z jednego pieca chleb jadał, bywał na wozie i pod wozem, żył w świecie, bywał w Rzymie, widział papieża, to tam pewno lepiej od nas tę rzecz rozumie. A więc nie wypada nam, jak wraz z nim cieszyć się że p o c z c i w e s u m i e n i e o g ó l n e j l u d n o ś c i k r a j u wraz z Bergiem i Murawiewem, ochroniło nas od nieszczęść i p r z y w r ó c i ł o s p o ł e c z e ń s t w o d o o w e g o s t a n u n o r m a l n e g o, w jakim się ono w koronie i Litwie znajduje.

Co do listu ze wsi, umieszczonego w *Ognisku*, jakkolwiek niezupełnieśmy go zrozumieli, bo jest dla nas za mądry, to mi się jednak nie zdaje, ażeby ów materjał historji, o którym tam mowa, miał być dzisiaj tylko wyłącznie w k a ż d y m zakątku szlacheckiego dworku.

Jestem szlachcicem, a do tego podwójnie starym szlachcicem, bo i herbem i wiekiem, a więc bliżej szlacheckich tradycyj jak młody autor listu rzeczonego, a przecież jakoś mnie to nie gniewa; cieszę się przeciwnie serdecznie, że owego materjału historji przybywa i po za dworkami szlacheckiemi, boć to do wielkiej pracy, siła rąk potrzeba; do ciężkiego pługa, gdy go stare woły uciągnąć nie mogą, dobrze jest przyprządz i młode ciołki, choć one tam zrazu nie idą tak sfornie, choć tam któren podskoczy i bryknie i pług na chwilę wyrzuci ze skiby, to ugłaskawszy go i ukoskawszy, a dobrze się z nim obchodząc, da się go naprowadzić i będzie orał wraz ze staremi. Przeciwnie, gdy się go ciągle drażni, bije i przeklina, to tak się gotów znarowić, że ani rataj najsilniejszy, ani stare doświadczone woły, nie potrafią go nawrócić. Ale pono trzeba już i skończyć, bo może list mój i tak już za długi. Przyjm więc Wielmożny Mości redaktorze wyrazy szacunku i poważania.

P. S. Ale, ale! co to znaczy, że w artykule „o dziennikarstwie krajowem i zagranicznem“ nic tam o Twoim dzienniku nie wspomniano. Przecież nie wychodzi on w Ryczywole.

F. W.

Sapieha, pan Kutschera, (c. k. nadinżynier budownictwa wodnego, za którego staraniem roboty wodne nawet w obecnej, zimowej porze, uskuteczniają się w Dołhem, w Marjampolu, w Petryłowie i w Uściu Zielonem), nareszcie p. Ludwik Skrzyński, D. Horowitz i hr. Włodzimierz Russocki.

Nie możemy zatem przypuścić, aby Spółka dniestrowa zaniechała pracę, którą od kilku lat z wytrwałością prowadzi, i dała cudzoziemcom nowy dowód na *polnische Wirthschaft*, a swoim nową przyczynę do przekonania, że u nas nic się udać nie może.

Wczoraj popołudniu przybito na ulicach Lwowa następujące

Obwieszczenie.

Stosownie do najwyższego postanowienia z d. 6. marca b. r. rozporządza się:

1. Z dniem 18. kwietnia 1865 roku znosi się stan oblężenia w królestwie Galicji z Krakowem, i z tym dniem tracą moc obowiązującą rozporządzenia wyjątkowe, wydane w celu przeprowadzenia i wykonania stanu oblężenia.

2) Śledztwa karne, na dniu 18. kwietnia 1865 roku przeciwko osobom stanu cywilnego w sądach wojskowych jeszcze w toku będące, mają przejść do przynależnych sądów cywilnych; rekursa zaś przeciw wyrokom, zapadłym przed tym dniem w sądach wojskowych względem osób cywilnych, pozostawiają się kompetencji wyższych sądów wojskowych.

Lwów 20. marca 1865.

C. k. namiestnik i komenderujący jenerał
Franciszek baron *Paumgartten* m. p.

Przegląd polityczny.

Austrja. Wniosek Bergera, przedłożony na posiedzeniu Izby posłów Rady państwa d. 18. b. m., poruszył w samej rdzeni istniejące stosunki konstytucyjne Austrji. Wobec tego wniosku znikają wszelkie odcienia stronnictw Rady państwa, i pozostają tylko dwa: ministerjalne i antiministerjalne. Łatwo zatem zrozumieć, że ministerjum wszystkich użyło sposobów, aby do komitetu, mającego zająć się zbadaniem tego wniosku, wybrani zostali przynajmniej w większości jego stronnicy. Przy pierwszem głosowaniu otrzymali większość tylko pp. Berger, Waser, Hassmann i Pankraz, a więc dwaj opozycyjni i dwaj ministerjalni. Przy drugim wyborze otrzymali większość pp. Zimmermann i Lapenna, i znowu się stosunek obu stronnictw nie zmienił. Musiano zatem przystąpić do wyboru ściślejszego z pomiędzy sześciu posłów, którzy najwięcej głosów po tamtych otrzymali. Byli to pp. Pratobevera, Grocholski, Herbst, Waidele, Kuenburg i Kaiser, a więc prócz pp. Waidelego i Kuenburga, opozycjoniści. Z ściślejszego wyboru wyszli pp. Pratobevera i Grocholski; Herbst i Kuenburg otrzymali równą ilość głosów — musiano zatem rozstrzygać losem. Cała Izba, mianowicie p. Schmerling z natężoną ciekawością wyglądał, kogo wyciągnie z urny wezwany p. Schindler, największy opozycjonista. Już się podniósł p. Kuenburg i począł mówić, zrzekając się wyboru — gdy mu przerwano z centrum Izby, gdzie usiadł był pan Schmerling, zaniepokojony wynikiem wyboru ściślejszego. Z urny wyszła kartka z imieniem p. Kuenburga.

Znakomita mowa p. Bergera trwała półtorej godziny. Dla wyjaśnienia rzeczy podamy tutaj dosłownie ów słynny §. 13. konstytucji lutowej: „Jeżeli w czasie, kiedy Rada państwa nie jest zebraną, zajdzie potrzeba poczynienia w obrębie jej działalności rozporządzeń naglących, obowiązane jest ministerjum, przedłożyć Radzie państwa na najbliższej kadencji powody i rezultaty rozporządzenia.“ Według wniosku Bergera, ma być paragraf ten wyłożony w sposób następujący: „Każde, na mocy §fu 13. wydane rozporządzenie prawne przestaje obowiązywać, jeżeli nań nie przyzwoli Rada państwa na najbliższej, po wydaniu onego następującej kadencji.“

M o w a p. B e r g e r a opiewała w głównej treści:

„Wniosek, który postawiłem z 62 moimi kolegami z najrozmaitszych odcieni, jest bardzo ważny dla rozwoju naszej konstytucji. Będzie on probierczym kamieniem konstytucyjnego ducha naszej Rady państwa zarówno jak i rządu; losy jego wyjawią nam dowodnie, czy stosunki nasze są istotnie konstytucyjnemi, albo czy się bezcelnie i bezowocnie kręcimy w kółku konstytucjonalizmu imaginowanego.

„Pan minister administracji (Lasser), któremu niestety słabość przeszkodziła być tutaj obecnym, rzekł na posiedzeniu dnia 3. grudnia 1864: „Niemasz dla rządu nic prostszego i prawdę mówiąc nic wygodniejszego, jak postępowanie podług §fu 13.“ Dnia 13. grudnia z. r. zaś powiedział pan nadprokurator Waser, że „ten paragraf jest unikatem konstytucyjnym, w żadnej innej konstytucji nie masz mu podobnego, i my wszyscy życzylibyśmy sobie z upragnieniem rewizji jego i zmiany.“ Są to dwa zdania, wręcz przeciwne, są to oba bieguny w tej sprawie; a do jej smutnej historji wstępnej nie to należy, iż wniosek niniejszy postawimy, ale że go postawić musiano. Musiano go postawić jako protest przeciw wykładom rządu, aby nie utworzyć precedencji, którąby nam jeszcze po latach dziesięciu rzucano w oczy z szyderstwem.

„Krótka historja zastosowywania tego paragrafu 13 pokazuje, że się doń dopiero w czasach ostatnich uciekano.

„Po raz pierwszy zastósowano go w rozporządzeniu z d. 17. lutego 1863 roku w sprawie sposobu ogłaszania praw krajowych. Sama przez się była to może rzecz mniejszej wagi. Ale właśnie zajmował się sejm niższo-austrjacki ułożeniem projektu ustawy w tej sprawie, gdy mu zastąpiło drogę wspomniane rozporządzenie rządu. Mimo to orzekł sejm kompetencję swoją pod tym względem uchwałą z d. 16. marca 1863 i przekazał wydziałowi sejmowemu czynienie dalszych kroków. Dnia 17. lipca 1863 r. zgromadziła się Rada państwa na drugą kadencję, a rząd nietylko nie doniósł Radzie państwa o wydaniu tego rozporządzenia jako o fakcie, ale i nie przedstawił powodów, dla czego wmieszał się do kompetencji sejmów. Na tej samej kadencji interpelowałem pana ministra stanu, czy i kiedy według §fu 13 przedłoży powody i rezultata. Skutek tej interpelacji był drastyczny. Wydziałowi krajowemu przesłano odpowiedź, że podanie jego w tej samej sprawie będzie załatwione wraz z interpelacją — ale interpelacji dotychczas nie załatwiono. (Wesołość).

„Drugi wypadek tyczy się przywilejów, na mocy §fu 13. nadanych dnia 15. czerwca 1863 ziemskiemu instytutowi kredytowemu. Dnia 17. lipca poczęła się druga kadencja Rady państwa, ale nie uwiadomiono jej o tej sprawie, ani usprawiedliwiono powodów i rezultatów. Dopiero w skutek interpelacji z d. 12. stycznia 1865 r. przedłożył minister finansów tę sprawę w marcu do wiadomości, i zapowiedział przedłożenie jej podobnie Radzie ściślejszej.

„W trzecim wypadku było rezultatem niezastósowanie §fu 13. Zaprowadzenie stanu oblężenia w Galicji ma, według jednostronnego tłumaczenia rządu, być wypływem władzy wykonawczej, pomimo że suspendowano niem ważne prawa!

„Co do czwartego wypadku, t. j. wydanej pod d. 21. marca 1864 ustawy o sądach łupów morskich, twierdzi rząd, że aby ustawa, wydana na podstawie §u 13, zachowała swoją moc obowiązującą, nie potrzeba przyzwolenia Rady państwa.

„Piąty wypadek odnosi się do zawartego między Austrją i Saksonią d. 30. listopada 1864 r. traktatu w sprawie kolei żelaznej Voitersreuth-Eger. Traktat nie odwołuje się na §. 13. ani napomyka, iż przyzwolenie Rady państwa, które jest koniecznem, nastąpi. Zainterpelowałem więc i zapytałem rządu, czy zastrzeżono następne przyzwolenie, albo na mocy jakiego to prawa sądziło się ministerjum upoważnionem wydawać bliższe rozporządzenia co do tego traktatu. Ale mimo i powtórnej interpelacji nie otrzymałem odpowiedzi.

„Przystępuję zatem do nauk, które nam dzieje §u 13. podają. Pewien słynny historyk powiedział wprawdzie, iż z dziejów tyle się uczymy, iż się nic nie nauczymy; lecz rozumiał on to o rządach, ale nie o reprezentacjach narodu. Pierwszą zatem nauką jest, że rząd nie tam zastosowuje §. 13, gdzie powinien być właściwie zastosowany, a mianowicie w razach naglących. Drugą nauką jest ta, że rząd wydaje czasem ustawy, których znaczenia konstytucyjnego nikt zgoła pojąć nie może, gdyż ani nie są wydane na mocy §u 13, ani też nie przyszły do skutku za współdziałaniem Rady państwa. Trzecią nauką jest to, że pewne sprawy uważane bywają jako jedynie i wyłącznie przypadające władzy wykonawczej, aby nawet obejść szranki §u 13. Czwarta nakoniec nauka oto ta, że rząd takie na mocy §u 13. wydane rozporządzenia albo wcale nie albo nie tak usprawiedliwia, jakby powinien, t. j. na najbliższej kadencji Rady państwa.

„Owo zgoła rząd sobie tak tę rzecz ułożył, że my tylko przyjmować do wiadomości, ale zresztą nic mówić nie mamy, i że wydana na mocy §u 13 ustawa ma jako taka obowiązywać stale.

„Otóż tutaj rdzeń sprawy. W literalnem brzmieniu swojem paragraf ten wprawdzie nic nie zawiera, coby wskazywało potrzebę następnego przyzwolenia Rady państwa. Aleź tam mowa o naglących rozporządzeniach a nie o czynnościach ustawodawczych.“

Tutaj dowodzi p. Berger z konstytucji, że prawo wydawania i zmieniania ustaw przysłuża rządowi tylko za spółdziałaniem obu Izb Rady państwa, i tak kończy:

„Żadna ustawa nie może posiadać trwałe cechy prawności, jeżeli nie zgodzi się na mą Rada państwa. Czerpiąca z kastalskiego źródła funduszu dyspozycyjnego i upajająca się niem prasa półurzędowa twierdzi wprawdzie, że „powziąść do wiadomości“ a „spółdziałać“ to jedno i tosamo. Ale jeżli ten wyskok loiki dyspozycyjnej ma jaką podstawę, tedy posiadały ludy Austrji już przed r. 1860 najdemokratyczniejszą konstytucję — gdyż podług powszechnego kodeksu cywilnego każdy obywatel jest obowiązany brać do wiadomości ustawy — a zatem według tej loiki miał też każdy obywatel udział w ich wydaniu. (Wesołość.)

„Taki wykład naruszyłby konstytucję, byłby zatem występkiem przeciw konstytucji. To sądzę wyłuszczyłem matematycznie. Wydane na mocy §u 13. ustawy mogą prawnie istnieć tylko do zebrania się Rady państwa, a potem tylko, jeżeli Rada na nie przyzwoli. Nie sprawienie rządowi kłopotów, jest celem niniejszego wniosku, ale postawienie go na gruncie konstytucyjnym.

„Pytanie zatem: czy koniecznym jest i stosownym wykład §u 13. podług mego wniosku. Dwie są cechy kardynalne istnienia stosunków konstytucyjnych; jeżeli brak jednej z nich, to stosunki nie są konstytucyjne. Pierwszą cechą jest prawo reprezentacji rozporządzania finansami; drugą jest równouprawnienie reprezentacji z koroną w prawodawstwie. A ostatnie prawo jest niezawodnie ważne, gdyż jeźli będzie eskamotowane, to i pierwsze przepaść może. Byłoby to tosamo co skasować prawo konstytucyjne, zakontumacjować reprezentacje państwa, gdyby chciano trzymać się rządowego wykładu §u 13, a nawet sama konstytucja mogłaby tą drogą być oktrojowaniem przemienioną albo i zniesioną. Dotąd jeszcze nie przyszło to na myśl rządowi — ale spojrzyjmy na Prusy, gdzie myśl ta z pewnością byłaby powstała, gdyby nie postawiła jej szranków konstytucja. Nie obroniłaby tu nawet odpowiedzialność ministrów. Na co się tam przyda mówić o odpowiedzialności, gdzie odpowiedzialny ma prawo czynić to, za co chcemy go pociągać do odpowiedzialności?

„Naród był przekonany, że posiadamy konstytucję rzeczywistą. Przekonanie to jest obecnie zachwiane. My winniśmy wyłożyć ten paragraf w duchu, odpowiadającym pomyślnemu rozwojowi i umocnieniu konstytucji. Są to słowa, których użył Najj. Pan w manifeście, wydanym przy dyplomie. I zaprawdę, nie przespieszyliśmy się w wybudowaniu gmachu konstytucji. Ani palcem nie przyłożono się do tego wybudowania. Skromne próby sejmów krajowych, częściowego zmieniania ordynacji wyborczej, pozostały płonnemi.

„Pisma półurzędowe wołają na nas, że hasłem naszem powinna być rewizja konstytucji. Ale gdybyśmy byli wystąpili z rewizją, postawionoby nam za wzór Anglię, która zmieniała swoją konstytucję częściowo w biegu wieków. Obecnie zaś nie mamy być Anglikami, ale każą nam zabierać się do rewizji ryczałtowej. Wniesionym przezemnie wykładem §u 13. pozostawimy następcom naszym rezultat wielki. Jnścić przeciw przemocy faktów dokonanych nie użyczają żadnej ochrony paragrafy, ale niezawodnie ochraniają one, jak długo się stoi na ich podstawie. Powiedziano nam także, że Węgrzy wzięli by nam za złe, gdybyśmy w ten sposób wyłożyli §. 13. To przecież nie przeszkodzi Węgrom przybyć tutaj, jeżeli konstytucję poprawimy. Bez proponowanego wykładu nie masz u nas konstytucjonalizmu, ale tylko cień jego, i to nie cień rzeczy, ale tylko formy.“

Dania. *Börsenhalle* podaje z Kopenhagi prywatną wiadomość, że prawdopodobnie przyjdzie tam do skutku ministerjum konserwatywne pod przewodnictwem Friesenborga.

Grecja. Słychać z Aten d. 11 b. m., że trzy mocarstwa opiekuńcze poleciły swoim reprezentantom tamtejszym, czynić rządowi przedstawienia z powodu jego polityki.

Turcja. Na życzenie francuzkiego i angielskiego poselstwa został naznaczony rządowi perskiemu termin przedłużony na 6 miesięcy. — Na ostatniem posiedzeniu konferencji posłów w sprawie księztw Naddunajskich obradowano nad środkami względem utrzymania kapitulacji.

Ameryka. Dnia 4. b. m. objął Linkoln powtórnie na lat cztery rządy Stanów Zjednoczonych. Wszystkie wielkie miasta były iluminowane; odbywano olbrzymie mityngi przy niesłychanym natłoku ludu, na których pochwalano w mowach i rezolucjach politykę prezydenta. Donoszą, że podobnie uroczystej instalacji nie było jeszcze w Stanach Zjednoczonych. W mesażu, wydanym dnia tego, upewnia prezydent, że konstytucję i ustawy kraju niezłomnie zachowywać będzie i nigdy nie zezwoli na rozdarcie unii. „Bezprzykładne postępy naszych armij postawiły kwestję unii i radykalnego zniesienia niewoli poza obrębem wątpliwości.“ Spraw zagranicznych mesaż instalacyjny nie dotyka, gdyż się od ostatniego mesażu do kongresu nie zmieniły.

Ogłoszenie pokoju hiszpańsko-peruwiańskiego wywołało w Limie, stolicy Peruwii, okropne wzburzenie. Oddział hiszpańskich oficerów i żołnierzy wysiadł na ląd w Kallao (porcie Limy); lud znieważył ich na ulicach. Za przybyciem oficerów hiszpańskich do Limy wzmogło się jeszcze oburzenie. Wojsko peruwiańskie strzelało na lud, wielu padło zabitych i rannych; w Kallao i Limie ogłoszono stan oblężenia na trzy dni; aresztowano byłego prezydenta rzeczypospolitej, Castillo, z wielu znakomitościami. Słychać, że admirał hiszpański Pareja nowego zażąda wynagrodzenia za wyrządzoną Hiszpanom zniewagę.

Miasto Oajaco w Meksyku poddało się d. 8. lutego r. b. Francuzom, którzy zabrali 4000 jeńca i 60 dział.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 16. marca.

(B) Dopóki władze, wyższe szczeble społeczeństwa i część ludu nie oddały ostatniej posługi księciu Morny, wstrzymywaliśmy się z uwagami. Ale kiedy już przebrzmiał odgłos mów, dzwonów i dział, musimy z wielu innymi to powtórzyć, że cześć, oddana zmarłemu w tak uroczysty sposób, była błędem. Cóż będzie można uczynić dla tych, co krajowi oddadzą wielkie posługi na polu bitwy, w prawodawstwie, w sztukach i naukach, jeśli oddamy królewskie honory prezesowi Izby deputowanych, który nic ma innej zasługi nad tę, że czynnie się przyłożył do ustalenia dzisiejszego rządu. Książę Morny był uprzejmy, gościnny; konie jego na gonitwach się odznaczały, dawał obiady i wieczory; wreszcie w Izbie umiał umiarkowaniem i powolnością utrzymać porządek. Pytamy się: czy to dostateczne, aby Francja tę stratę uważała za klęskę narodową? Wielbiciel „najdemokratyczniejszego“ państwa w Europie, i wielbiciel Moskwy, nie dał nawet dowodu bystrego sądu politycznego, kiedy dał się uludzić powierzchownemi błyskotkami arystokracji petersburgskiej, kiedy nie poznał, gdzie kuźnia, co gotuje kajdany Europie.

Cesarz miał może inny powód do uczczenia pamięci zmarłego. Może chciał pokazać żyjącym, że nie zapomina wyświadczonych mu usług. Ale możemy zaręczyć, że ani głos żałobny dzwonów, ani huk dział, nie przeniosą do nieśmiertelności imienia księcia Morny. Za kilka albo kilkanaście lat nikt o nim mówić nie będzie; a może ci co w tych dniach na grobie jego płakali, tańczyć będą w dziesiątą rocznicę urodzenia tutejszego następcy tronu.

W Izbie senatorskiej szczególniejsze wrażenie uczyniła odpowiedź ministra Roulanda na mowę kardynała Bonechose. W głosie pełnym umiarkowania i wymowy, starał się kardynał bronić encykliki, i nastawał na potrzebę nowej umowy między papieżem i cesarzem, kościołem i Francją. P. Rouland bronił swobód gallikańskich i prawa. Głos jego, światły i oględny, ale energiczny i gruntowny, nazywają tu głosem, torującym drogę do władzy, nie tylko tytułu ministra.

Pomimo tego, że różne pisma utrzymywały, iż Prusy i Austrja są w zupełnej zgodzie co do przyszłości księztw Szlezwiku i Holsztynu, ciągle powtarzaliśmy, że tak nie jest. Dziś nowy, ważny tego mamy dowód. Z źródeł austrjackich wychodzą dotąd nieznane tajemnice, któreby i nadal zostały ukryte, gdyby gabinet wiedeński był zadowolony z Prus. Odczytajmy z uwagą niektóre pisma wiedeńskie, a znajdziemy w nich te nauczające szczegóły:

„Zaraz na początku wojny z Danią, chciały Prusy pozyskać dla swoich widoków Moskwę. Nietylko domagał się gabinet berliński, aby Moskwa została neutralną; postanowił on sobie zapewnić jej przychylność. Odnowiono plan feldmarszałka Wrangla, i przyrzeczono dać Moskwie część Poznańskiego, byleby się przyłączeniu Szlezwiku nie sprzeciwiała. Ale dziś Prusy ośmielone nieczynnością Francji i Anglii, przekonane że uwaga Petersburga gdzieindziej zwrócona, rachują na swoich ajentów, otaczających cara, i przyrzeczenia nie dotrzymują. Chcą zabrać Szlezwik a nic Moskwie nie dać. Ztąd rzecz dotąd nieznana, niesłychana, zaczynają pisma moskiewskie ganić p. Bismarka i jego politykę.“

Ciekawa rzecz, kto kogo oszuka, czy Prusy Moskwę, czy Moskwa Prusy. Ale jak się ucieszą mieszkańcy Poznańskiego gdy się dowiedzą że od pociągnięcia pióra zależy, czy zostaną Prusakami czy Moskalami.

Rozprawy w parlamencie angielskim odsłaniają obawę, którą Anglicy ukryć usiłowali. Radykaliści, torysi i wigowie, każdy z innego punktu, wołają o uzbrojenie Kanady. Południowcy chwytają się środków rozpaczy, wkrótce będą przymuszeni uzbroić murzynów. Północni uchwalili nową pożyczkę, wynoszącą 3.000 milionów franków. Jeźli krew przelana nie ma u nich wartości, nie trafia do serca, to może ta wymowna liczba do ich umysłów przemówi.

To coście ogłosili o stowarzyszeniach przemysłowych wasz sposób zapatrywania się na politykę Moskwy, co przy pierwszej sposobności chce Austrji odebrać Galicję, zwróciło uwagę pism francuskich. Wreszcie i prasa angielska daje w tej mierze czytelnikom wyjątki z pisma waszego. Tłumaczy nietylko fakta, ale powtarza i ocenia wasz sposób zapatrywania się. *Observer* w ostatnim niedzielnym numerze mówi o patrjotycznych i światłych usiłowaniach mieszkańców Lwowa, co chcą pogodzić pracę z kapitałem. Zwraca uwagę na artykuły *Gazety Nar.* z tego szczególniej powodu, że dziś Galicja jest jedynem schronieniem, gdzie, Polacy mogą swoje wspomnienia przechować, swojej narodowości bronić. Dziennik ten obiecuje w następnym numerze dać nowy wyjątek z *Gaz. Narod.* dotyczący przeznaczenia Austrji.

Te życzliwe wyrażenia na tem większą zasługują uwagę, że *Observer* dotąd był życzliwszym dla Prus jak dla Austrji. Uwagi owe i stowarzyszenia, mające na celu pogodzenie kapitału z pracą, są główną tej zmiany przyczyną.

Widać, że Prusy za wiele rachowały na cierpliwość państw zachodnich. Wieczorne dzienniki dzisiejsze opisują drobny na pozór szczegół, który może mieć ważniejsze skutki.

W przeszły piątek pan Napier, ambasador angielski, postanowił odwidzić pana Bismarka jako ministra spraw zagranicznych. Przyszedłszy do jego hotelu, spytał się odźwiernego, czy minister w domu. „Jest w domu, odpowiedziano mu, ale nikogo nie przyjmuje.“ Pomimo tej odpowiedzi i oporu odźwiernego, ambasador wszedł do mieszkania ministra. W przedpokoju ministra ta sama scena się powtórzyła i p. Napier wszedł do pokoju pana Bismarka niezaanonsowany. Pan Bismark kazał o tej scenie spisać protokoł.

Być może, że gdy list ten do was dójdzie, już w tej mierze będziecie mieli bliższe wiadomości. Tu z tej natrętności p. Napiera wnoszą, że stosunki przyjaźne Prus i Anglii są zachwiane. (Urzędowe pruskie dzienniki powiadają, iż to doniesienie zupełnie zmyślone; p. r.)

Ziemie polskie.

Moskiewskie Wiedomosti uskarzają się mocno na lud w Lubelskiem, że popiera hufiec powstańczy ks. Brzoski, którego z tej przyczyny dotąd wojska moskiewskie schwytać nie mogą. A użala się tem mocniej, gdyż jak powiada, lud ten jest pochodzenia — moskiewskiego!

Z Litwy donoszą pod d. 10. b. m. do *Posenerki*: „Bawiąc zeszłego roku w Petersburgu, oświadczył był Murawiew carowi, że w krótkim czasie i bez użycia gwałtów (!) oderwie od Rzymu duchowieństwo w podległych mu guberniach, jeżeli daną mu będzie zupełna wolność bez żadnej odpowiedzialności w tym względzie. Car nie przystał na tę propozycję. Mimo to zdaje się, że Murawiew nie porzucił swoich zamysłów. Dowiadujemy się bowiem z dotyczących sfer urzędowych, że 24 duchownych katolickich po-

dało niedawno temu oświadczenie, że z parafiami swojemi odpadną zupełnie od Rzymu i uznają cara za głowę swoją duchowną, jeżeli będzie im przyrzeczona opieka przeciw Rzymowi i zabezpieczone ich beneficja. Jakkolwiek zatem przyznać trzeba, że część tych duchownych niemoralnością swoją ściągnęła na siebie kościelne śledztwa dyscyplinarne i obawia się kary, widzi się więc niejako zmuszoną szukać opieki u świeckiej władzy szyzmatyckiej, jest to wszelako fakt niemałej wagi, a oraz oznaka, jak pojmuje rząd moskiewski stosunki swoje do Rzymu."

Rozkolnicy utworzyli od granicy Kurlandji ogromną, zbrojną i uniformowaną bandę rozbójników, której rząd dotychczas nie widział potrzeby ścigać. Natomiast zebrał się lud litewski i sam wytępił do nogi całą bandę.

Wil. Wiestnik donosi, iż Murawiew inaugurował na placu katedralnym w Wilnie urządzone tamże kosztem rządu góry ze śniegu do zjeżdżania sankami. Jest to zwyczaj powszechny w Moskwie, zatem winien być i na Litwie wprowadzony! Zabawę taką urządzono bezpłatnie przy odgłosie muzyki wojskowej, a potrzebną ilość sanek sprowadzono z Petersburga. Handlarze, sprzedający napoje, oraz „bliny moskiewskie", bez żadnej opłaty mogli się tem trudnić przy owych górach.

Jakiś członek komisji weryfikacyjnej na Litwie, w gubernii mińskiej, podnosi w *Wil. Wiestniku* potrzebę nadania ziemi dymisjonowanym żołnierzom i urlopnikom bezterminowym, „jako ludziom, którzy przesłużywszy parę dziesiątków lat carowi i ojczyźnie, pożytecznymi być mogą dla kraju tego, gdyż, dzięki swej służbie w Wielkorosji, bardziej są rozwinięci niż tutejsi włościanie i żyjąc wśród tychże, mogliby służyć za przykład i krzewicieli narodowości moskiewskiej. Niestety, żołnierze, o których mówimy, w takim znajdują się stanie, że są ciężarem i prawie wrogami włościan. Niechętnie przyjmując żołnierzy do swoich wsi, jeszcze z mniejszą ochotą pomagają im włościanie, a oni narzekając sami na położenie swoje, stają się nieraz powodem zaburzeń." Żołnierze tacy stawali się zwykle wyrobnikami, lub takzwanymi kątnikami, i budowali nieraz chałupy dla siebie na gruntach włościan. Włościanie bojąc się, by żołnierzom nowe komisje nie przyznały własności gruntów, na których siedzą, poczęli ich wyganiać, ztąd stan tychże jeszcze się pogorszył. Autor artykułu, o którym mówimy, wyrażając przekonanie, iż na zasadzie ukazów komisje miałyby rzeczywiście prawo nadawania gruntów żołnierzom, sądzi wszakże iż „proponowany projekt przymusowego rozgraniczenia ziem dworskich od włościańskich, może dotknie w jakikolwiek sposób bytu żołnierzy i ich rodzin w takiż sposób, jak przymusowy wykup gruntów włościańskich zabezpieczył byt parobków!" Każde nowe niby uregulowanie czy weryfikacja są tylko, jak widzimy, pozorem skubania właścicieli i obcinania ich gruntów na korzyść wzmocnienia żywiołu moskiewskiego na Litwie. Wzmianka w powyższym artykule, że komisje miałyby prawo przyznać żołnierzom posiadanie gruntów włościańskich, na których oni osiedli, wywołała protestację innego członka komisji weryfikacyjnej, który temuż zaprzecza; ztąd polemika, koniec jej dotąd niewiadomy.

— Murawiew założył w mieście Czerykowie w gubernii mohilewskiej „Trojce-pokrowskoje prawosławnoje bractwo"; cel jego jak i wszystkich innych tegoż rodzaju. W tejże gubernii, w Orszy założono klub celem połączenia wszystkich w jedną rodzinę — „ażeby ta rodzina, ożywiona świętem uczuciem miłości poświęcenia się dla wspaniałomyślnego monarchy i ukochanej ojczyzny, Moskwy, mogła z większą energią i siłą urzeczywistniać te cele, do których dążyć powinien każdy wierny poddany Moskwy".

Kronika.

Dalszy **wykład niedzielny** dr. Skałkowskiego o higienie, dotyczył pożywienia ludzkiego i zachowania się w czasie słabości. P. Rudyński zaś, dawszy definicję przemysłu i porównawszy go z rolnictwem, mówił o rodzajach przemysłu, przeszedł następnie do właściwych rzemiosł i skreślił w sposób nader popularny historją cechów, ich korzyści i wady, dowiódł ich niepodobieństwo w dzisiejszych czasach i zapowiedział na przyszły raz wykład o rozmaitych stowarzyszeniach przemysłowych. Sposób wykładania jego mimo powolności w mówieniu, jest płynny i namacalnie zrozumiały dla wszystkich tych, do których jest właściwie skierowany.

Stowarzyszenie wzajemnej pomocy samodzielnych rzemieślników we Lwowie, widząc ogromne zajęcie, jakie wzbudziły odczyty te w naszem mieście, drukuje każdy wykład w osobnych zeszytach, jak to już donosiliśmy kilkakrotnie.

Treść zeszytów dotąd wydanych:

Zeszyt I. Mowa wstępna profesora Seweryna Piachetki przy zagajeniu odczytów popularnych. — Profesora dr. Strzeleckiego pierwszy wykład z fizyki: O ogólnych własnościach ciał (z dwoma drzeworytami,) Zeszyt II. Prof. dr. Strzeleckiego drugi wykład z fizyki: O cieple (z 3ma drzeworytami,) Zeszyt III. i IV. 1szy, 2gi i 3ci wykład profesora Seweryna Piachetki z anatomii i fizjologii człowieka, z 7ma drzeworytami. Zeszyt V. Trzeci wykład prof. Strzeleckiego z fizyki: O cieple, ciąg dalszy (z 4ma drzeworytami.) Zeszyt VI. i następne zawierać będą: Dalszy ciąg fizyki p. prof. dr. Strzeleckiego; wykład o ciśnieniu powietrza p. prof. Chlebowskiego; prof. Strusiewicza o gospodarstwie społecznem, czyli ekonomii politycznej; prof. Tynieckiego o pierwiastkach chemicznych; inżyniera Wierzbickiego o drzewie jako budulec i materjał; prof. dr. Staneckiego wykłady o machinach parowych z wielą drzeworytami i t. d.

Temi dniami rozesłało ono do przełożonych gmin i dusz pasterzy na prowincji na okaz zeszyty pojedyncze z listami zwrotnemi, w których odezwie czytamy:

„Aby ci, którzy w przepełnionej sali radnej lwowskiej w czasie odczytów już miejsca znaleźć nie mogli, oraz bracia nasi w miastach i miasteczkach na prowincji, ile możności z tych naszych usiłowań korzystać mogli, postaraliśmy się o tanie wydanie tych odczytów w druku, w pojedynczych zeszytach, z dodaniem objaśniających drzeworytów. Mogą one tym sposobem posłużyć za podstawę do urządzić się mogących podobnych wykładów w innych miastach, i do powtórzenia w domu lub warsztacie ustępów, niedosłyszanych albo niezrozumianych. Przedkładamy więc jeden zeszyt na okaz szanownym przełożonym gmin, oraz wielebnym dusz starownikom, w nadziei, że zechcą z gorliwością, na jaką szlachetny cel zasługuje, zająć się rozpowszechnieniem tych odczytów w swej okolicy. O dalsze zeszyty prosimy zgłosić się wprost do księgarni p. Karola Wilda we Lwowie. Cena każdego zeszytu jest 10 centów wal. austr., a biorący naraz 6 zeszytów otrzyma 7my bezpłatnie.

Podnosząc już wielokrotnie tę sprawę w naszym piśmie, nie potrzebujemy — zda się nam — dodawać nic do słów powyższych stowarzyszenia.

(N) **Od Kulikowa.** (Dwa złote wesela.) Byliśmy świadkami bardzo pięknego i budującego aktu. We wsi Kłodnie pod Kulikowem żyją dwa małżeństwa wieśniacze, które doczekały 50letniej rocznicy swego ślubu. Otóż czcigodny proboszcz ich parafii (z Żółtaniec), który bardzo gorliwie pełni swe obowiązki kapłańskie, zajął się wyprawieniem złotego wesela obóm sędziwym stadłom. Była to myśl bardzo zacna i stósowna, gdyż akt taki uroczysty najsilniej działa na umysły ludu wiejskiego, i jako żywy przykład, najskuteczniejszą jest dla niego nauką. Na uroczystość przybyło czterech duchownych z sąsiedztwa i czterech kleryków ze Lwowa, w celu assystowania przy akcie religijnym. Gdy obie pary przybyły do świątyni, aby odnowić przysięgę, przez pięćdziesiąt lat wiernie i poczciwie chowaną, przemówił do nich pięknemi słowy ksiądz proboszcz i rozrzewnił wszystkich obecnych, których liczba była tak znaczna, że jej pomieścić nie mógł skromny kościołek w Kłodnie. Z tej przyczyny musiano ustawić ołtarz na drodze przed kościołem, a po odprawieniu uroczystego nabożeństwa z zachowaniem wszystkich w podobnych razach przepisanych modlitw i ceremonij, podzieliło się duchowieństwo na dwie połowy, aby obie pary odprowadzić do ich chat na gody weselne. Staruszkowie powracający z złotego wesela, wielce się zdumieli, gdy w swych ubożuchnych chatkach, które odeszli w zwykłym ich stanie, zastali już obficie zastawione stoły jadłem i napojem. Duchowni i wieśniacy wzięli udział w tej uczcie, do której się także przyczynił dwór kłodnicki. Piękna ta uroczystość, za którą wdzięczni jesteśmy księdzu proboszczowi z Żółtaniec, sprawiła zbawienne wrażenie na lud okoliczny.

(A. B.) **Żółkiew** dnia 19. marca 1865. **W sprawie pomnika Jana III.** W korespondencji z Żółkwi z dnia 13. b. m. w nr. 61 *Gaz. Nar.* bezimiennego autora, wyczytujemy nader radosną wiadomość, że miasto Żółkiew ozdobione ma być posągiem króla Jana III., a to wszystko za staraniem tego samego czcigodnego proboszcza, ks. Nowakowskiego, który się zajął restauracją i upiększeniem żółkiewskiego kościoła. Z powodu tego posągu ośmielamy się zrobić niektóre uwagi, a najprzód: Że miejsce obrane dla posągu pod kościołem nie zdaje się być właściwe, bo posąg w tym kącie traci prespektywę. Dla bohaterów wieku i wojowników, za jakiego świat i historja uznała króla Jana III. posągi stawiają się na publicznych miejscach i ile możności ze względem na perspektywę. Jeżeli już posąg ma koniecznie stać niedaleko kościoła, przy drodze publicznej i w rynku, to jest właściwem dla posągu miejsce według naszego zdania w środku rynku, w okolicy miejskiego wodociągu: tu i okazalej się wyda, i jako ozdoba nie zginie bo nie będzie przyparta do muru i perspektywę zachowa, mając za tło. nie biały mur, ale drzewa, gmach sądu obwod. otaczające. Ostatnia uwaga nasza dotyczy się już innego przedmiotu. Korespondencja ta ubolewa, że dawne pomniki zamkowe zniknęły z Żółkwi i zdobią place i dziedzińce nieznanego właściciela. Małej rzeczy tu brakuje, tego tylko dodatku że też pomniki z jednego królewskiego zamku przeszły do drugiego. Czy to opuszczenie z niewiadomości czy tendencji korespondenta wypływa? w to się nie wchodzi, nam tylko idzie o prawdę. A więc, gdy te pomniki są w dobrym stanie i zawsze są przy zamku króla Jana III., rzecz skończona, i nie ma o czem mówić.

(S) **Z nad Sanu** dnia 19. marca 1865. (W sprawie pomników żółkiewskich). W „Gaz. Nar." z d. 15. marca 1865 w korespondencji z Żółkwi, wyczytaliśmy z przyjemnością o dokonać się wkrótce mającym zamiarze wystawienia pomnika w temże mieście sławnego bohatera i króla, który się tyle zasłużył chrześcijaństwu, a razem o restauracji tamecznego pięknego kościoła wielu historycznemi pamiątkami ozdobionego. Skrzętność i gorliwość czynnego i szanownego proboszcza tamecznego Wbn. ks. Nowakowskiego znajdzie skuteczny odgłos w kraju.

Sprostować mi tu jednak wypada uwagę szanownego korespondenta względem wywiezionych pomników słynnych mężów, które, jak się wyraża, z żalem i krzywdą miasta i kraju przeniosły się w oddalone miejsce, by zdobiły nadal dziedziniec i ogród mało komu znanego prywatnego mieszkania. Jakież to były pomniki? Oto prawdziwe gruzy wyrzucone z poddasza, bez rąk głów i nóg, oddane na zupełną zagładę. Naówczas tak publiczność żółkiewska, jakoteż liczni podróżni, patrząc z ubolewaniem na te rozbitki przez długie lata, ani pomyśleli, aby z nich jakąbądź całość utworzyć można — lecz prawy, pełen rozsądku mąż, mając poszanowanie dla wszystkiego co jest narodowe, zabrał te wszystkie okruchy do swojej siedziby w podobnem ustroniu jak i Żółkiew leżącej, tam je z niemałą mozołą i kosztem uporządkował, brakujące części najstaranniej uzupełnił i ozdobił niemi równie siedzibę tego wielkiego męża, którego pomnik ma wkrótce ozdobić miasto Żółkiew; mężowi więc temu przynależy wyłączna zasługa nietylko ocalenia od zupełnej zagłady tychże pomników, ale także wydobycie z gruzów do dawnej prawie świetności zamku i ogrodu tegoż bohatera, który dziś odnowiony i w wzorowym porządku utrzymany, zachowa na długie lata pamiątkę tę samą, jaką miasto Żółkiew uczcić zamyśla.

— **Kradzieże.** Temi dniami skradziono we Lwowie w pewnym żydowskim domu 200 zł. gotówką i kosztowności za 100 zł. Złodzieje dostali się do pomieszkania za pomocą witrychów. W innem miejscu skradziono także z zamkniętego pokoju kosztowne bardzo sprzęty. Sprawca tej kradzieży jednak, czy to ruszony sumieniem, czy to z obawy przed policją, która znajdowała się już na tropie odesłał przez posługacza wszystkie skradzione kosztowności w osobnym pakiecie poszkodzonym.

— Wczoraj opuścił p. **Jan Zalplachta** więzienie po odbyciu 12-miesięcznej kary.

— **Pan Moniuszko** przybędzie temi dniami do Lwowa, jako delegat teatrów warszawskich na uroczystość wręczenia medalu Aleksandrowi Fredrze.

— **Rzadki wiek.** We Lwowie zmarł niedawno ruski ksiądz Jan Kowalski, dożywszy 102 lat.

— **Z Przemyśla** otrzymała „Gazeta Lwowska" pozawczoraj wiadomość telegraficzną, że w nocy z 18. na 19. bm. powstał tam pożar przez nieostrożność i zgorzało 5 domów przy ulicy lwowskiej.

— **Konkurs na popularne powieści.** Ks. Bażyński, proboszcz kościoła św. Wojciecha w Poznaniu ogłasza trzeci konkurs W. Zakrzewskiego na oryginalną narodową powieść dla ludu lub młodzieży. Powieść obejmować musi 120—150 stron druku. Autor najlepszej powieści otrzyma 300 złp. i 100 egzemplarzy druku. Najpóźniejszy termin nadesłania powieści naznaczony jest na dzień 1. października b. r.

Dzwonka pisma dla ludu wyszedł nr. 9 i zawiera: 1) Ksiądz Leon Przyłuski, arcybiskup poznański i gnieznieński. 2) Pieśń poranna przez J. z Lubartowa. 3) Zbrodnia odkryta, powiastka przez Wincentego z Podkamienia. 4) Kto się chce zapomódz w pszczoły, co zważać powinien? 5) Posłaniec z tamtego świata. 6) Różności.

— **Przyjaciela Dzieci** wyszedł nr 6 i zawiera: 1) Podarek Cioci, powieść przez Józefa z Bochni 2) Jaki gdzie lud wiersz przez Wincentego P. 3) Podróż po Afryce, ciąg dalszy. 4) Przykłady wielkiej pamięci. 5) Rozmaitości.

— **Korespondencja redakcji.** Pana Michała Ostrowskiego, autora przesłanej nam wczoraj korespondencji ze Lwowa, upraszamy, aby się raczył zgłosić do redakcji.

Ostatnie wiadomości.

Paryż 19. marca. Na wczorajszej radzie ministrów rozstrzygnięto w zasadzie mianowanie Walewskiego prezydentem Izby. Messaż Linkolna sprawił tu dobre wrażenie.

Donoszono po kilkakroć, że traktat cłowy między Austrją a Związkiem Cłowym jest już gotów i czeka podpisu i że wejdzie w życie, skoro tylko nadejdzie do Berlina telegraficzne zezwolenie kilku rządów Związku Cłowego, którym projekt traktatu przesłano niejako dla formalności. Teraz piszą do *Gazety Kolońskiej* z Berlina, że rozesłanie projektu traktatu wstrzymano i cofnięto, a to, jak się domyślają, za wpływem p. Bismarka. Ma to być nowy sposób nacisku na Austrję.

Baron Kübeck, poseł austrjacki przy bundestagu, i hr. Bloome, poseł austr. przy dworze bawarskim, znajdują się jeszcze w Wiedniu, aby pogodzić ewentualną akcję Austrji na bundestagu z działaniem jej w Berlinie. Państwa średnie noszą się obecnie z jakimś wnioskiem w sprawie księztw; Austrja ma go popierać na bundestagu. Mimo to sporo jeszcze czasu upłynie, zanim wniosek ów będzie rzeczywiście postawionym. Austrja chce bowiem — jak czytamy w hamburgskiej *Boersenhalle*, dowiedzieć się pierwej, co Prusy myślą zrobić, znając już teraz zamiary Austrji co do minimum wymaganej samoistności dla księztw. Odpowiedź Prus na ostatnią odmowną depeszę Austrji jeszcze nie nadeszła.

Do *Indep. belge* piszą z Paryża, że rząd francuzki zapytał dnia 16. b. m. przez posłów swoich w Berlinie i Wiedniu, czy prawda, że rząd tymczasowy austrjacko-pruski w księztwach Zaelbiańskich chce Szlezwiczanom, którzy wystosowali adres do króla duńskiego, wytoczyć proces o zbrodnię stanu. Dziennik ten dodając, że Francja w razie potrzeby zażąda objaśnień co do treści i celu wspomnionego adresu, pisze: „Na razie objawiają w Paryżu z tego powodu tylko niejakie zdziwienie. Pytają się, czy ludzi, nie należących jeszcze do nikogo, można uważać za zbrodniarzów, jeżeli objawią życzenie być pod panowaniem tego lub owego państwa. Pytają się, czy wobec księztw Austrja i Prusy nie są tak samo państwami obcemi, jak Francja i Anglia. Nakoniec dodam, że podejrzenie wzmaga się w Paryżu."

Meksykańskie poselstwo w Rzymie wysłało następujący telegram do cesarza austrjackiego: „Austrjaccy ochotnicy, zaledwie co przybyli do kraju, odnieśli pod dowództwem majora Kodolicha najświetniejsze zwycięztwo."

Donoszono już po kilkakroć, że rząd austrjacki ofiarować ma francuzkiemu posłowi hotel, rząd zaś francuzki takąż samą grzecznością odwzajemni się posłowi austrjackiemu. Projekt ten poruszono teraz znowu w Paryżu, do czego wiąże się zarazem pogłoska o częściowej zmianie w ministerstwie. Tekę spraw wewnętrznych objąłby książę Persigny.

Courrier du Dimanche otrzymał ostrzeżenie za artykuł Alfreda Assolant, który pod płaszczykiem mowy senatorskiej zawierał dowcipną i ostrą krytykę postępowania rządu.

Do *National Ztg.* piszą z Petersburga dnia 16. marca: „Zdrowie carewicza następcy tronu nabawia wielkiej trwogi rodzinę carską. Gościec, który go już od pół roku męczy w Nizzy, nie zagraża wprawdzie jego życiu, ale zdaje się pewnem, że carewicz nigdy już nie wyzdrowieje; a kto rozważy, jak olbrzymie zadania i trudy czekają następcę Aleksandra II., ten pojmie, że car i najbliżsi jego powiernicy na serjo zajmują się kwestją następstwa tronu. W kołach tych panuje oraz przekonanie, że i drugiemu synowi cara nie można powierzyć rządów Moskwy, i uważają trzeciego carewicza, Waldemara, jako jedynego, zdolnego na duchu i ciele do objęcia tronu. Wiadomości te zawierają zaród groźnych obaw na przyszłość."

Według najnowszego rozporządzenia Berga nie wolno w Kongresówce odprawiać żadnych żałobnych uroczystości kościelnych za zmarłego arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, ks. Przyłuskiego. Równocześnie wydano rozkaz władzom granicznym, aby nie przepuszczały przez granicę żadnych pamiątek po zmarłym. — Ś. p. Przyłuski nienawidzony był zawsze przez rząd moskiewski; przed kilku laty, gdy nieboszczyk powracał z Rzymu, gdzie go papież wyszczególnił jako prymasa Polski, wzbroniono mu wstępu do Kongresówki.

Z Kongresówki donoszą, że wylew Wisły poczynił wielkie spustoszenia w niektórych okolicach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 20go marca 1865 roku.

Doniesienie o nowej żniwiarce zamieszczone w szpaltach „gospodarstwo, przemysł i handel" nietylko jest przedwczesne ale i nie całkiem prawdziwe. Pomysł żniwiarki poprawnej wprawdzie istnieje, i został w drodze poufnej od wymienionych profesorów za dobry uznany, ale to tylko pomysł, którego wykonanie dla braku funduszu jeszcze jest dalekie i może tak prędko nawet nie nastąpi. Doniesienie to, zamieszczone bez wiedzy i woli niżej podpisanego raczy szanowna redakcja łaskawie zamieścić. **W. Gutowski**, technik.

Wiedeń 18. marca. Na targ dzisiejszy przypędzono z Węgier 1489, z Galicji 793, z prowincyj niemieckich 651 sztuk wołów, razem 2933. Waga szacunkowa 450—660fnt. Na prowincję sprzedano 740; niesprzedanych pozostało 203. Cena 19—22.50. w przecięciu 20.75 za cetnar a 112.50—157.50 za sztukę.

— Według obliczenia biora statystycznego francuzkiego liczyła Europa na początku 1863 roku 8340 mil niemieckich kolei żelaznych z tych 6930 było w ręku prywatnych, zaś 1410 mil pod zawiadywaniem rządów.

Z powyższej ilości wypada: na Anglią 2513 mil. na Niemcy razem z Austrją 2413 mil, na Francją 1500 mil. na Moskwę 473 mil, na Hiszpanią 369 mil, na Włochy 338 mil, na Belgią 265, na Szwecje i Norwegje 167 mil, na Szwajcarją 153 mil. na Danie 62, na Hollandję 50, na Portugalię 27 mil, na Turcję 9 mil. W stosunku rozległości tych krajów wypada jedna mila kolei żelaznej w Turcji na 722, w Moskwie na 207½, w Szwecji i Norwegii na 83, w Portugalii na 65½, w Hiszpanii na 25, we Włoszech na 12½, w Hollandii na 12, w Danii na 11, w Niemczech razem z Austrją na 8¼, we Francji na $6^{1}/_{10}$, w Szwajcarji na 5, w Anglii na $2^{3}/_{10}$ i w Belgii na $2^{1}/_{10}$ mil kwadratowych.

W samych zaś Niemczech ma Saksonia 1 milę kolei na $2^{7}/_{10}$, Badeńskie ma $3^{7}/_{10}$, Kassel na $3^{9}/_{10}$, Wirtemberg na 5, Bawarja na $5^{1}/_{10}$, Hanower na 6, Prusy na $6^{2}/_{5}$, Meklenburg na $9^{9}/_{10}$ mil kwadratowych, gdy wszystkie inne kraje stosunkowo do swej przestrzeni mniej kolei posiadają.

Co się tyczy wpływów z kolei, to takowe w roku 1863 wynosiły 933 milionów fl. wyp. zatem na milę niemiecka przeciętny wpływ 111.870 zł. Wpływy z różnych krajów postępują według tu podanego obliczenia w stosunku ujemnym; wypada zatem na Francję 157.945, Anglię 139.439, Niemcy 104.277, Belgię 102.506, Moskwę 89.855, Holandję 89.728, Włochy 76.133, Hiszpanię 72.436, Szwajcarję 70.877, Danię 52.464, Portugalię 33.813, Turcję 17.316, Szwecję i Norwegię 15.121. zł.

Pociągi na kolei żelaznej

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 10 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana; do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczor. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 8 godz. 32 m. z rana, 9 g. 40 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m. wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu: ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

Przyjechali d. 18. marca.

Pp. hr. Olizar E. z Kniaża, Zischka Jan z Sambora, Kellermann J. z Ujścia, Wysocki de Godzięba Fl. z Hrehorowa.

Dnia 19. marca.

Pp. Morski F. z Latoszyna, Pohorecki A. z Horpina.

Wyjechali d. 18. marca.

Pp. hr. Esterhazy W. do Moskwy, Niezabitowski Wł. do Czernicy, Zieliński L. do Lubyczy, Bielski St. do Rychcic, Łączyński Izydor do Batiatycz, Zarewicz Władys. do Zawadki.

Dnia 19. marca.

Pp. Czerny A. do Tyflisu, Rakowski A. do Moskwy, Winnicki T. do Nadycza, Papara J. do Dolnicza.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 20. marca

	W. A. złr.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	71	35
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	78	20
Losy z r. 1860	93	55
Akcje banku narod. za 1000 gl.	803	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	184	—
London 10 funt. szterlingów	111	70
Dukaty cesarskie sztuka	5	27
Srebro za 100 złr. w. a.	109	75

Kurs lwowski z dnia 20. marca

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	21	5	27
Dukat cesarski	5	23	5	28
Moskiewski półimperjał	9	8	9	19
Moskiewski rubel srebrny	1	74	1	76
Moskiewski rubel papierowy	1	47	1	49
Pruski talar kur.	1	65	1	67
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	71	40	72	15
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	75	8	75	75
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	56	74	22
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	77	93	78	56
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	220	38	224	75

Na wielostronne zawezwanie urządziłem także i we LWOWIE podobne

TOWARZYSTWA GRY,

które w Wiedniu, Bernie, Krakowie tak są ulubione.

Wkładką 4 złr. kwartalnie lub 1 złr. 40 cnt. miesięcznie (po wkładce 1. kwartalnej raty) grywa 18 członków mego towarzystwa z 18 kartami udziału na 37 ciągnień w Austrji istniejących urzędowych i prywatnych pożyczek loteryjnych. Po wypłacie 25 rat kwartalnych lub 75 miesięcznych na jedną kartę udziału, stają się wszystkie losy własnością 18 członków. Każdy członek otrzyma 18. część wygranej zaraz po spłaceniu pierwszej kwartalnej raty.

Oprócz tego urządziłem następujące towarzystwa gry.

Oddział II. 20 pół-losów z 1864 r. pośród 10 uczestników z 21 miesięcznemi ratami po 5 złr.

Oddział III. 10 losów kredytowych pośród 10 uczestników z 24 miesięcznemi ratami po 7 złr.

Podczas wpłaty gra się na wszystkie losy wspólnie. Po całkowitej spłacie otrzymuje każdy uczestnik oddziału II. 2 oryginalne półlosy z r. 1864, a każdy uczestnik oddziału III. jeden los kredytowy, który już w karcie udziału wyrażony będzie z oznaczeniem serji i numeru.

Bliższa wiadomość w programach, które na żądanie bezpłatnie udzielam. 271 6—0

Przedaję także rozmaite krajowe losy oryginalne na wypłatę w ratach.

O. M. BRAUN,

we Lwowie, Izba wekslarska, ulica Wyższa Karola Ludwika Nr. 312, pierwsze piętro

Promesy na losy kredytowe po 3 złr. 50 cnt. wraz ze stemplem,
i **na całe losy z r. 1864** po 1 złr. 75 cnt. wraz ze stemplem są u mnie zawsze w zapasie.

Zamiejscowe zlecenia frankowanemi listami będą spiesznie załatwiane.

PODZIĘKOWANIE.

W celu otrzymania prezenty na opróżnioną plebanię w Grabownicy, diecezji Przemyskiej, po śmierci nieodżałowanego wzorowego ks. Ant. Kossaka, zgłaszało się do mnie kilkunastu WW. księży, lecz dowiedziawszy się, że mój wybór już zwrócony na ks. B. H. nie podali się. Szanowni kapłani! Wasze postępowanie już przy pierwszym konkursie było tak chwalebne, iż czuję się obowiązanym złożyć Wam podziękowanie, a cóż dopiero gdy i przy powtórnem rozpisaniu konkursu nie podając się, uwzględniliście prawa kollatorskie i uznali stosowność mego wyboru? Zrozumieliście bowiem iż biada temu kościołowi, biada parafianom, gdzie pleban wbrew woli patrona i życzeniu parafian obejmie zarząd parafii, zrozumieliście, iż w takim razie zastając na wstępie w parafii niechęć, nie będzie poważania, a celem tylko być może wegetacja bez korzyści dla kościoła i dusz zbawienia. Cześć Wam, cześć Waszemu bezinteresownemu powołaniu.

T. Ostaszewski,
Kollator kościoła o. ł. Grabownickiego.

Dnia 1. kwietnia 1865, nastąpi ciągnienie gwarantowanej

pożyczki miasta Medjolanu
18 milionów franków.

Sprzedaż losów jest we wszystkich państwach prawnie pozwolona. Główne wygrane tej pożyczki są następujące: 25 po 100.000, 10 po 90.000, 5 po 70.000, 5 po 60.000, 10 po 50.000, 5 po 45.000, 10 po 40.000, 10 po 10.000, 10 po 5.000, 5 po 4.000, 10 po 3.000, 1.655 po 1.000 i t. d.

Każda obligacja musi najmniej 46 frank. wygrać. Rocznie bywa cztery ciągnienia, a to: 1. stycznia, 1. kwietnia, 1. czerwca i 1. października.

Los na nastąpić mające 3. ciągnienie kosztuje 5 złr. 3 losy 11 złr., 6 losów 20 złr. Los na ciągnienie 1. kwietnia 2 złr. w. a.

Plany i listy ciągnień bezpłatnie. Łaskawe zlecenia z dołączeniem gotówki będą rychło wykonane. Uprasza się wprost udać pod adresem:

Jean Schrimpf
Banquier in Frankfurt am Main.

Wszystkie certyfikaty opatrzone są dwoma numerami, serją i numerem wygranej, przeto z małą wkładką podane są najpewniejsze szansy wygrać wielki los na 100.000 frank. i to 1. kwietnia. 267 4—6

PILULES DE VALLET

Pigułki te, potwierdzone przez paryzką akademję medyczną, są środkiem niezawodnym, powszechnie używanym we Francji przeciw **bladości cery, upławom i osłabieniu ogólnemu, szczególniej u kobiet.** Pigułki te nie psują i nie szkodzą żębom jak wiele innych żelazistych preparatów. Na etykietach dołączonych do flakonów wymagać należy podpisu: **Vallet.** 32 8—10

Cena: 1 złr. 50 kr., za opakowanie 20 kr.

Dostać można w Warszawie w składzie materjałów aptecznych pp. Galla i Mrozowskiego, i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie, RUCKERA we Lwowie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie.

Tylko 3 złr. 50 ct. w. a.

kosztuje u podpisanego domu bankierskiego cały los oryginalny (nie promesa) na odbyć się mające

5. kwietnia roku bież.

Isze rozdzielenie

wielkiego hamburgskiego pieniężnego losowania,

przy którem tylko wygrane ciągnięte będą.
Kapitał do wylosowania wynosi

2,331.700 mark.

Główne wygrane są: mrk. 200.000, 100.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 7 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 4 po 5.000, 4 po 4.000, 18 po 3.000, 50 po 2.000, 6 po 1.500, 6 po 1.200, 106 po 1.000, 106 po 500 i t. d.

Pół losu oryginalnego (nie promesa), kosztuje 1 złr. 75 cnt.

Zagraniczne zlecenia opatrzone gotówką wykonuje rychło i sekretnie. Urzędowe listy ciągnienia, również pieniądze wygrane rozsełą zaraz po losowaniu.

Proszę się wprost udać pod adresem:

N. Horwitz,
197 8—8 Banquier in Hamburg.

Sławna angielska gumielastyczna

tłustość na skóry

(Patent Indian Ruber Grease of William Wriglesworth et Cmp. in London.)

Już od kilku lat jest znaną jako najlepszy środek do konserwowania skór; tłustość ta wsiąknąwszy w pory skóry, zastyga w nich i utrzymuje tym sposobem skórę ciągle wilgotną, miękką, giętką i nieprzemakalną — do obuwia, chomontów i powozów skórą obitych użyta, może być policzoną do pierwszego wynalazku w tym rodzaju.

Przytem zwraca się uwagę Szanownej Publiczności na tą okoliczność, że tłustością tą natarte obuwia, mianowicie polskie buty i rzemienie wszelkiego rodzaju, nabierają niezwykłej trwałości.

Główny skład na całą Galicję we **LWOWIE w handlu BONIFACEGO STILLERA.** — Także dostać można u pp. **J. Kleina, W. Królikowskiego, Kleina wdowy i Gebhardta, Karola Schubutha i A. Mańkowskiego,** w **Krakowie** u J. Jahna, w **Rzeszowie** u J. Schajtera i F. Jaśkiewicza, w **Jarosławiu** u braci Jaśkiewiczów, w **Przemyślu** u Gajdeczki, w **Samborze** u J. Riedla, w **Brzeżanach** u E. Moerla, w **Czerniowcach** u E. Schallego i J. Schnürcha, w **Tarnopolu** u A. Morawetza, w **Stanisławowie** u W. Majewskiego i u braci Czuczawów, w **Stryju** u Batscha, w **Tarnowie** u J. Jahna, w **Żółkwi** u A. Mańkowskiego. 96 42—48

Duża puszka oryginalna kosztuje 1 złr. 5 cent.
Mała „ „ „ 63 „

Fabryka cukru w Tłumaczu

ma kilka tysięcy próżnych

KAMIENNYCH BAŃ

do sprzedania.

Bańki te mające po 40 miar czyli 60 kwart (co na wagę blizko cetnar wody wynosi) — osobliwie do przesyłek nafty używają się.

Dla kupujących najmniej 100 sztuk, wyznacza się cena do 60 centów od sztuki wraz z koszem, a po 50 centów od sztuki bez kosza.

Taż sama fabryka cukru ma także kilkaset **LAS DRUCIANYCH** (do suszenia cykorji, słodu i t. d.) na sprzedaż.

Te lasy mają 5′ 2″ do 5′ 3″ długości, a 4′ 2″ do 4′ 3″ szerokości.

Dla kupujących najmniej 10 sztuk razem wyznacza się cena za lasy po 125—130 fnt. ważące po złr. 20 w. a. od sztuki, a za mocniejsze lasy po 150—160 fnt. ważące po 25 złr.

Można także należące do tych las żelazne podkłady, podpory, drzwiczki do palenia i ruszta w umiarkowanych cenach dostać.

Tłumacz 6. lutego 1865. 167 6—6

Sprzedaż majątku.

Majątek położony w najpiękniejszej okolicy Szwajcarji nad jeziorem Genewskiem, ze znacznym obszarem i dworską willą ma być z powodu śmierci dotychczasowego właściciela pozbyty, drogą wylosowania. Przy losowaniu tem znajduje się równocześnie 259 wygranych, składających się z 260 rządowych obligacyj premijnych, których wartość nigdy nie ginie, i które w szczęśliwym razie można wygrać 350.000, 300.000, 250.000, 220.000, 200.000, 100.000, 50.000 itd. itd. guldenów. Jeden los kosztuje 12 złr. w. a., 3 losy kosztują 35 złr., 6 losów kosztuje 68 złr., 11 losów kosztuje 120 złr. w. a. — Zlecenia z zagranicy, zaopatrzone gotówką, są wnet oczekiwane, i efektują się ściśle o ile zapasy wystarczą. Obszerne prospekta g r a t i s. Prosimy zgłosić się wprost do jeneralnego ajenta, któremu poruczono sprzedaż losów.

200 7—12 **Alfred S. Geiger,** in Frankfurt am Main.

Komu na pielęgnowaniu włosów i brody zależy polecamy z aromatycznych roślin Wschodu sporządzoną, przez słynnych lekarzy i chemików naukowo i praktycznie wypróbowaną i ogólnie poleconą, oraz przez J. c. k. Mość uprzywilejowaną

najsilniejszą Pomadę do rośnięcia włosów

„MEDYTRYNĘ“

i wschodnią

WODĘ MEDYTRYNOWĄ do ROŚNIĘCIA WŁOSÓW,

pana M. MALLEGO w Wiedniu,

które to artykuły, jak to chemiczno-analityczne badania dowiodły, wypadaniu i siwieniu włosów zapobiegają, cyrkulację krwi wzbudzają, a tem samem i naturalne rozwijanie się korzeni włosów wzmagają, a przez to i porost włosów na łysych miejscach powodują, oraz włosom zwykły, naturalny kolor nadają. **1.000** szczęśliwych skutków, czynią wszelkie zachwalania tych we wszystkich częściach świata znanych kosmetyków, zbyteczne.

Słoik lub flakonik z instrukcją użycia po 1 złr. 80 cnt. w. a.

jest do nabycia za nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztą

w głównych składach dla Galicji:

we **LWOWIE** w apt. pp. **Adolfa Berlinera i Piotra Mikolascha,**

w Bielsku p. A. Herrmann apt.,
„ Bochni p. P. Niedzielski,
„ Brzeżanach p. Józef Żminkowski apt. obw. i p. B. Fadenhecht,
„ Buczaczu pp. Kodrębski i Kerzel,
„ Dobromilu p. Antoni Grotowski apt.
„ Jarosławiu p. Bohn apt.
„ Krakowie pp. Leon Feintuch i Józef Jahn,
„ Kołomyi pp. Rosen i Kohn,
„ Makowie p. E. Mayer apt.
„ Przemyślu p. E. Machalski,
„ Przeworsku p. Switalski.

w Rozdole p. J. Krzyżanowski apt.
„ Rzeszowie p. F. Schaitter,
„ Samborze p. St. Riedel apt.
„ Stanisławowie p. Ferd. Stecher apt.
„ Tarnopolu p. A. Morawec.
„ Tarnowie p. Józef Jahn,
„ Wadowicach pani Ronges wdowa apt.
„ Zaleszczykach p. Józef Kodrębski,
„ Zborowie p. Jan Gottsonner apt.
„ Żółkwi p. R. Krzyżanowski apt.
„ Żurawnie p. W. Postępski apt.
„ Żywcu p. J. Kloska apt.

245 2—6

Niżej podpisany zawiadamia niniejszem Szanowną Publiczność, iż otworzył we Lwowie powszechnie ulubione

Gry Towarzyskie

na sposób już w Wiedniu i innych większych miastach istniejących.

Od dnia uczynionej pierwszej wkładki, każdy współudział mający dostaje oprócz tego, iż przez bardzo małą wkładkę ratalną będzie wspólnym właścicielem przez Towarzystwo kupionych losów — równą część na niego wypadającą z wygranych.

Tymczasowo urządza się gra w podwójny sposób.

Przy pierwszem, gra udział mający przez **wkładkę kwartalną 4 złr. rocznie, przy 37 ciągnieniach 20 różnych w austrjackiem państwie istniejących losów pożyczkowych państwowych i prywatnych.**

Po uskutecznionej wkładce 25 kwartalnych rat po 4 złr. na jedną kartę udziału, należą wszystkie losy do ośmnastu członków.

Przy drugiem gra jeden członek za wkładką miesięczną trzech reńskich rocznie przy 5 ciągnieniach 25 całych losów z roku 1864. Po uskutecznionej wkładce 40 miesięcznych rat po 3 złr. na jedną kartę udziałową, dostaje każden członek los w jego karcie udziałowej oznaczony.

Bliższe oznajmienia sposobu gry — jakoteż gatunek losów, opisane jest obszernie w programie udzielonym każdemu bezpłatnie

w Kantorze pod nrem 311 miasto.

W kantorze tym sprzedają się losy pojedyncze wszelkiego rodzaju na ratalne wypłaty, jakoteż **Promesy** losów kredytowych po **3 złr. 40 cnt.** wraz ze stemplem z losów roku 1864 po **1 złr. 70 cnt.** wraz ze stemplem. Zarazem poleca się podpisany do wszelkich zakupień i sprzedaży papierów publicznych, monet tutejszo-krajowych i zagranicznych losów, akcyj i t. p. pod najkorzystniejszemi dla Publiczności warunkami.

Wszelkie zamówienia z prowincji będą tego samego dnia rychło i z największą akuratnością uskutecznione.

Izba wekslarska, ulica Wyższa Karola Ludwika, liczba 311 na dole.

JAKÓB STROH.

282 2—3

FILIA BANKU ANGLO-AUSTRJACKIEGO

przyjmuje **wkładki pieniężne** do oprocentowania w godzinach kasowych od 9—1 rano i od 3—5 po południu, wydając na takowe

ASYGNATY KASOWE

opiewające na

złr. 100, 500, 1000, 5000

272 2—?

Asygnaty procentują się: **przy spłacie na okaz (à vue payable)** . . . . 4 od sta.
„ **dwudniowem wypowiedzeniu** . . . . $4\frac{1}{2}$ „ „
„ **ośmiodniowem** „ . . . . 5 „ „

Powyższe asygnaty filii przyjmuje tudzież kasa główna banku anglo-austrjackiego we Wiedniu za dwudniowem wypowiedzeniem do wypłaty.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny redaktor: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny za redakcję: Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.